CZĘŚĆ XV. № 33. ROK 8. (1837.)

# TYGODNIK PETERSBURSKI.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adresem do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, lub do xięgarni Gräfe; w Warszawie, w drukarni Zawadzkiego i Węckiego i w Biurze informacyjnem; w Wilnie, w xięgarni Zawadzkiego; nadto we wszystkich Pocztowych w kraju urzędach.

GAZETA URZĘDOWA KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Cena *Roczna:* w Rossyi, s pocztą, a w stolicy, z noszeniem do mieszkań, 50 r. ass. *Półroczna*, 25 r. ass. Bez poczty, dla odbierających w xięgarni Gräfe, *Roczna*, 45 r. ass. *Półroczna*, 25 r. ass. Dla Królestwa Polskiego *Roczna*, 55 r. ass. *Półroczna*, 28 r. ass.

Piątek 30 Kwietnia. / 12 Maja.

## Wiadomości krajowe.

*Petersburg* 29 Kwietnia. / 11 Maja.

Jenerał-feldmarszałek xiążę von-den *Osten-Sacken*, zszedł s tego świata, w wieku przeszło 85 lat. N. Cesarz Jmć roskazał s tego powodu przywdziać całemu wojsku żałobę na trzy dni.

*Roskazy dzienne* Cesarskie.

18 b. m. Zarządzający Kancelaryą Jenerał-hydrografa Głównego sztabu marynarki Cesarskiej, Jenerał-major korpusu Sterniczego *Willamow*, mianowany Sprawującym obowiązki Dyrektora Hydrograficznego Departamentu Ministerstwa Marynarki, stosownie do nowego urządzenia. — Vice-Dyrektor Artylleryjskiego Departamentu tegoż Ministerstwa, Pułkownik korpusu artylleryi morskiej *Maximow*, mianowany Sprawującym obow. Dyrektora tegoż Departamentu.

— 16 b. m. Naczelnik ruchomych parków artylleryjskich czynnej armii, pułkownik, liczący się w artylleryi *Żukowski 4*, otrzymuje dymissyą, z rangą Jenerał-majora, mundurem i pensyą zupełną według Ustawy.

— Wykreślają się ze spisów: zabity w bitwie z góralami, Dowodzca Apszerońskiego pułku pieszego, Jenerał-major hrabia *Iwielicz* i zmarły, Członek Rady wojskowych zakładów wychowania, Jenerał-porucznik *Perren 1.*

— Przez Reskrypta Cesarskie z d. 17 b. m. mianowani kawalerami orderów: Orła Białego, Jenerał-porucznik korpusu inżenierów Dróg kommunikacyj, Członek Rady tychże dróg *Gorgoli* i Św. Włodzimierza 2 klassy, Radzca Tajny *Beck*.

— Do Petersburga przybył 23 b. m. z Białegostoku, dymis. pułkownik *Cierpiński;* wyjechał 24 b. m. do Żytomierza, Członek Wołyńskiej kommisyi do rewizyi czynności Szlacheckiego Deputackiego Zgromadzenia, Assesor Kolleg. *Miechancew*.

## Wiadomości zagraniczne.

*Londyn 27 Kwietnia.* W izbie parów 25 b. m., lord Melbourne wniósł odczytanie po raz drugi bilu o reformie korporacyj municypalnych w Irlandyi, i nastawał o ulepszenie zarządu miast w tym kraju, dowodząc iż odrzucenie tego środka mogłoby naruszyć uniją Irlandyi z Angliją. Lord Wellington oświadczył iż nie będzie się przeciwić odczytaniu bilu po raz drugi i że tylko wniesie kilka popraw przy rozbieraniu go w komitecie. Lord Lyndhurst mówił w tymże duchu. Bil odczytany został po raz drugi i na rozbiór jego w komitecie wyznaczono 4 Maja.

— W izbie niższej, przy rozbiorze spraw Kanady, lord Palmerston, odpowiadając na jeden z zarzutów sira R. Peel, oznajmił, iż rządy angielski i Stanów Zjednoczonych, wymieniły między sobą znaczną liczbę not, w przedmiocie rozgraniczenia swoich posiadłości i nie zaprzestają nawzajem dawać sobie zapewnienia gorącej chęci prędkiego załatwienia tej sprawy. W przedmiocie tym odbywały się już

łownie narady i Londynie i w Washington, i ze wszystkich dokumentów w tej sprawie, ogłoszonych z roskazu kongressu amerykańskiego, można się przekonać, iż sprawa ta nie zdaje się jeszcze bliską końca. — Następnie odczytano po raz wtóry kilka bilów, wniesionych przez lorda Russell, w celu ulepszenia niektórych części prawodawstwa karnego.

— Piszą z Manchester: «Przesilenie handlowe, nad miastem naszem i okolicami jego ciążące, nader dotkliwie czuć się daje klassie robotników. Znaczna ich liczba pozbawioną jest pracy, i zaledwie s trudnością wyżywić się może, za wartość roboty dwóch lub trzech dni w tygodniu, za które nędzną pobiera zapłatę. Nadewszystko cierpią robotnicy fabryk jedwabnych, i 17 b. m. zrana zbierali się w swoim kwartale w tłumy nader liczne. Pomiędzy nimi panowało wielkie zamieszanie, i, po południu, kilkuset tych nieszczęśliwych processyonalnie przebiegało miasto, mając na czele człowieka z długim kijem, na którego końcu utwierdzone były dwie bułki chleba, dla wskazania natury ich potrzeb. Kilku z nich gwałtem zabrało chleb u niektórych piekarzy, grożąc im najstroższą zemstą. Wieczorem, tłumy te rozeszły się, ale znaczna liczba robotników zebrała się i nazajutrz, 18go. Jednakże, tą razą wstrzymali się od nadużyć, i, za poradą kilku osób, które starały się ich uspokoić, mianowali deputacyą, dla złożenia magistratowi miasta i konstablom prośby, w której skreślili obraz swojego stanu, i proszą o zwołanie zgromadzenia ludzi dostatnich, którymby publicznie potrzeby swoje przełożyć mogli. Władze miejscowe odpowiedziały tej deputacyi, iż przedsięwzięte zostaną niezwłocznie środki, dla zaopatrzenia tych co prawdziwie pomocy potrzebują.»

*Paryż 26 Kwietnia.* W izbie deputowanych, 22 b. m., pomimo oporu PP. Garnier Pagès i Demarçay, projekt prawa o uposażeniu xięcia Orléans, z okoliczności jego małżeństwa, i o pensyi na przypadek owdowienia xiężniczki Heleny, został większością 307 głosów przeciw 49 przyjęty. Następujący ustęp mowy, mianej w tej sprawie przez P. Dupin, uczynił wielkie wrażenie.

«Co do mnie, odpowiem jedno tylko słowo na zarzut którym niechybnie prześladować będą prawo: gdyż prawo to, jeśli nie jest attakowane przed uchwaleniem, niechybnie ulegnie temu poźniej. Jest to zarzut, jakoby xiążę dostatecznie był bogatym, i miał własny, ogromny majątek.

«Otoż, słuchajcie! Mówię głośno, ażeby wszyscy wiedzieć mogli, i mówię trzymając w ręku dokument, który mieć żądałem i tu z sobą przyniosłem. Z dokumentu tego okazuje się, iż xiążę Następca tronu nie ma własnego majątku ani grosza; nie ma go ani teraz, ani spodziewa się mieć w przyszłości; gdyż, wbrew dawnym prawom, które zostawiały wszystko starszemu, nie dając nic młodszym, cały majątek Królewski odpisany został siedmiu młodszym synom lub córkom, wyłączając zupełnie najstarszego, nawet od prawnej części. Takim sposobem Następca Tronu mieć będzie to tylko, co sam naród dać mu zechce; i, tuć to, przypominając szlachetną myśl projektu, myśl xiążęcia, który mi ją sam z naleganiem wyraził, powtarzam, iż niegodną-by było ani nas samych ani Jego, wytaczać tu spór o cyfry. W projekcie zostawione jest dla nich miejsce białe. Toż samo prawie jest w raporcie. Odwołuję się w tém do waszych głosów.»

(Jak z ogłoszonego w Tyg. raportu komissyi, który został przez izbę przyjęty, wiadomo, pensya xięcia Orléans podniesioną została do 2 milijonów fr., xiężniczce zaś Helenie, na przypadek owdowienia, zapewniono 300,000 fr. rocznie.)

Następnie wrócono do rospraw o dodatkowe summy do budżetu. Hrabia Molé, zabrał głos dla wyłożenia widoków gabinetu. Co się tyczy Algeru, rząd zamierza przedewszystkiem przywrócić w Afryce powagę naszego oręża, zemścić się świeżej klęski i ustalić nakoniec nazawsze posiadanie tego kraju. Po dokonaniu tego, ministerstwo będzie miało do wyboru, pomiędzy systematem zajęcia a kolonizacyi. Wtedy dość będzie czasu radzić się w tej mierze interesu Francyi. Dziś idzie tylko o jej honor.

24go, minister skarbu domagał się izby wyznaczono dzień na rosprawy w przedmiocie projektu o wyposażenie Królowy Belgów, i zgodzono się ażeby przystąpić do tego projektu niezwłocznie po ukończeniu rospraw o dodatkowe do budżetu summy.

— Xiężniczka Helena spodziewaną jest w Compiègne na 20 lub 25 Maja. Przybędzie tam, jak zapewniają, w towarzystwie swojej matki.

— Miasto Paryż gotuje się do wielkich uroczystości, s powodu małżeństwa xięcia d'Orléans.

— Oto jest treść wyroku wydanego przez sąd parów w d. 25 b.m., w sprawie Meunier, Lavaux i Lacaze: «Po rospoznaniu aktu oskarżenia, wysłuchaniu zeznań świadków i konfrontacyi tychże z oskarżonymi; po wysłuchaniu wniosków prokuratora jeneralnego i obrony oskarżonych; gdy Meunier przekonany został, iż w d. 27 Grudnia 1836 do Króla wystrzelił, i gdy uczęstnictwo w tej zbrodni oskarżonych Lavaux i Lacaze, z rospraw sądowych, nie mogło być dostatecznie wykazanem, — sąd, po naradzeniu się, Lavaux i Lacaze od oskarżenia uwalnia i roskazuje ażeby niezwłocznie na wolność wypuszczeni zostali; przeciwnie zaś, Meunier, uznaje za winnego zamachu na życie Królewskie, i, w skutek tego, na mocy istniejących praw, skazuje go na karę ojcobójców; roskazuje ażeby w koszuli, z bosemi nogami i z głową okrytą czarną zasłoną, został na plac wyprowadzony, tam, podczas odczytania wyroku, na widok publiczny wystawiony i niezwłocznie ścięty; — skazuje go nadto na koszta processu, i t. d.»

Wyrok ten wydany został po 9cio-godzinnej naradzie; gdyż sąd zebrał się na naradę o 10ej rannej, a dopiero o 7ej wieczorem publiczność była dla wysłuchania wyroku wpuszczoną. Narady tę nader były żwawe. P. Villemain kilkokrotnie głos zabierał, dowodząc iż Lavaux i Lacaze niemożna skazywać na żadną karę, gdyż, prócz zeznania Meunier, żadnych innych nie było przeciwko nim dowodów.

Tegoż dnia Król Jmć zamienił wyrzeczoną przeciw Meunier karę śmierci, na karę zesłania. (Według tego sprostować należy wiadomości telegraficzne, ogłoszone w przeszłym No. Tygodnika.)

— Według 17 art. prawa 9 Września 1835, dopóki miejsce na zsyłanie winowajców nie zostanie oznaczoném, skazywani na tę karę trzymani być mają do końca życia w jakiejkolwiek twierdzy.

— Najnowsze wiadomości z Madrytu dochodzą 16 b. m. Podczas gdy niekarność codnia bardziej się w wojsku szerzy, i gdy oddziały karlistów przebiegają kraj we wszystkich kierunkach, zgromadzone kortezy kłócą się o to, czyli Następca tronu i syn bezpośredniego Następcy tronu mają być s samego urodzenia swojego członkami senatu. Kilku deputowanych, niezważając na to iż samej stolicy zewsząd grozi niebespieczeństwo, domaga się ażeby ministerstwo zostało pod sąd oddane.

*Munich 26 Kwietnia.* J. C. W. Wielki Xiążę Rossyjski Michał, zwiedzał, podczas pobytu swojego w naszem mieście, wszystkie jego ciekawości. 22 b. m. obecny był na manewrach pułku kiryssyerów xięcia Karola i artyllery. Towarzyszyli mu przy tem xiążę Następca tronu, xiążę Karol, xiążę Maxymilijan de Leuchtenberg, feldmarszałek xiążę Wrede i inni. Artyllerya odbywała manewra według nowego systematu jenerał-majora Zoller, który zwrócił już był na siebie uwagę N. Cesarza Wszech Rossyi i teraz podobnież dowiódł wyższości swojej. J. C. W. zdawał się nader zadowolnionym z widoku wojsk, i wyraził ukontentowanie swoje dowodzącemu temi wojskami jenerał-porucznikowi hr. Pappenheim.

*Augsburg 26 Kwietnia.* Dzisia przybył tu z orszakiem swoim J. C. W. Xiążę Rossyjski Michał, wysiadł w gospodzie trzech Murzynów, i, po kilkugodzinnym pobycie, tegoż wieczora puścił się w dalszą podróż do Baden Baden. J. C. W., niezwłocznie po przybyciu do miasta naszego, zwiedził tutejszy zakład odlewania i świdrowania dział, i oświadczył iż oddawna czekał sposobności obejrzenia go. Zakład ukazywano mu w największych szczegółach. W oddziale preznaczonym na odlewanie dział, szczególną uwagę J. C. W. zwrócił dowcipny apparat do mierzenia stopnia gorącości rostopionego kuszcu, i rzadka machina do wymierzania spójności metallów. W jego obecności rozerwano dwie sztaby, mające po 1 celu kwadratowym średnicy. *(Journ. de S. Pt. Gaz. Pet. Psz. Półn.)*

## Wiadomości handlowe i przemysłowe.

*Petersburg* 29 Kwietnia. / 11 Maja.

— W *Gazecie Handlowej* znajduje się następny artykuł: «Od niejakiego czasu zjawiła się w obiegu w Petersburgu wielka ilość Rossyjsko-Polskiej monety 10 i 5 złotowej.

Lubo z wewnętrznej swej wartości, i według samego napisu, sztuki dziesięciozłotowe równie są 1½, a pięciozłotowe ¾ Rossyjskiego rubla, mimo to, rzecz dziwna, pieniądze te krążą w publiczności podług ceny, zastosowanej nie do stopy srebrnego, karbowanego rubla, ale do drobnej, zdawkowej monety, której, jak wiadomo, od dawna zwyczajem nadany jest stały kurs po cztery ruble, dla większej dogodności w codziennych drobiazgowych rachunkach i rozpłatach.

S tego wypada, że pomieniona moneta, należąca z wielkości swej i wagi, do rzędu *grubej*, a nie do *drobnej*, powinnaby, przez zastosowanie do wexlarskiego tutaj kursu na ruble karbowane, chodzić: (rachując na okrągłe liczby,) dziesięciozłotowa po 5 rubli 65 kop., a pięciozłotowa po 2 ruble 80 kop.; wielu zaś przyjmuje ją za 6 i za 3 ruble, gdy tymczasem nawet i w tych gubernijach, gdzie, nieszczęściem, istnieją jeszcze nadmiernie wysokie laże, pieniądze te chodzą według ceny rubli srebrnych, a nie zdawkowej monety.

Uznano za potrzebne ogłosić o takowej niestosowności, dla uprzedzenia wszystkich o stratach, jakie niechybnie doświadczyć muszą ci, którzy będą przyjmowali Rossyjsko-Polskę monetę w kursie wyższym nad ten, jaki s kursu rubla srebrnego wypada.»

### KURS WEXLOWY I PIENIĘZNY.

*Petersburg* 27 Kwietnia. / 9 Maja.

| | | |
|---|---|---|
| Na Londyn ....... | na 3 m. | $10\frac{15}{32},\frac{1}{2}$ pens. |
| — Amsterdam ....... | — 3 — | $52\frac{3}{4}$ cens. |
| — Hamburg ....... | — 3 — | $9\frac{9}{16}$ szyl. |

— Paryż . . . . . . . . . — 3 — 111. cent.
Rubel złoty . . . . . . . . — 3 rub. 66 kop.
— srebrny . . . . . . . . — 3 — 55

*Paryż 26 Kwietnia.* 5 procent. 106, 90; 3 proc. 78. 95; renty Hiszp. 23⅞.

# Literatura.

## CHATEUBRIAND I LITERATURA ANGIELSKA.

(Podług zdania «Edinburg Review» o dziele «*Essai sur la literature Anglaise etc. par M. le vic. de Chateaubriand, Paris 1836.*)

W okazałej literaturze francuskiej, P. de Chateaubriand zajmuje wzniosłe i znakomite miejsce, na którem nie mógłby się utrzymać bez zdolności albo wielkich, albo przynajmniej szczęśliwie przypadłych do górującego smaku i do uczuć panujących w spółczesnej epoce. Pomiędzy ulubionemi pisarzami, w najobfitszych nawet w talenta czasach, zawsze znajdują się tacy, których sława na tem polega, że ugodzili w szczególne wieku swojego skłonności. Publiczność rada widzi uczucia swoje odbite w idealnych kształtach. Temu to sir Filip Sidney winien był najbardziej nadzwyczajną wziętość w swoim czasie. To uczyniło modnemi wymuszone *concetti* Cowleya i bombast heroicznych wystawień Drydena. To wytężyło aż do gorączki osobisty interes, który lord Byron wywołał i wady jego w część sławy zamienił. Tejże samej bezwątpienia przyczynie P. de Chateaubriand winien jest większą część swojego wpływu na spółziomków; gdyż, we Francyi, w początkach jego zawodu, były pewne umysłowe potrzeby odpowiedne jego talentowi i namiętnościom. Duch Rousseau (pomimo wszystkich przywar, najwymowniejszego i najfilozoficzniejszego z uczuciowych pisarzy) tchnął jeszcze w narodzie; i Francya wyglądała skwapliwie następcy Jana Jakuba, kiedy się Chateaubriand i de Staël zjawili. Ale klęski Francuskiej rewolucyi, i to nieszczęsne wyuzdanie które za sobą przywiodło najgorszy ze wszystkich fanatyzmów — bigoteryją niedowiarstwa — wywołały mocną reakcyą w lepszych towarzystwach Francyi. Nowy Rousseau, któryby kazał niedowiarstwo, oburzyłby nowego ducha spółeczności. Nigdy może pociechy przyszłego żywota nie były tak powszechnie pożądane jak w rosnącem po terroryzmie pokoleniu. Nie wielu było coby nie mieli kogoś do opłakiwania. Poźniejsze wojny, konskrypcije, dopełniają obrazu; w najświetniejszej epoce kiedy Francya s całym światem rosparła się orężem, sława i żałoba szły obok siebie. W takiej chwili kiedy wiara w żywot przyszły i prawda chrześciańskiego objawienia były nieocenionem dobrodziejstwem, kiedy Deizm osłabiony u większości, trzymał się jeszcze uczonych, upatrujących jedyne wzory w filozofach zeszłego wieku—autor którego talentu żadna krytyka nie mogła zaćmić, którego wymowa była dla wszystkich dostępną, co nieodwoływał się do dowodów mędrców, lecz do uczuć ogółu, musiał być powitany pochopnym entuzyazmem. *Duch chrześciaństwa* był dziełem naczelnem w szeregu pism nowych, religijnem uczuciem przejętych. Filozof mający w zamiarze wzbudzić religiją w sercach swoich ziomków, niepotrzebował zażywać ku temu szkolnego oręża: dość mu było odwołać się do uczucia. W spokojniejszych czasach, uczony, w ciszy swojej pracowni jeśli otworzy xiążkę P. Chateaubriand z nadzieją że w niej znajdzie nowe i przekonywające dowody prawdziwości chrystianizmu, zostanie zawiedzionym. Dzieło było pisane dla mass, nie zaś dla indywiduów, i stało się ulubionem i działającem s tegoż samego właśnie powodu, dla którego często mowa tłumem miotająca może być czytaną bez wzruszenia. «*Je n'ai point cédé*, powiada Chateaubriand w przemowie do génie du christianisme, tłumacząc się dla czego sam został chrześcianinem — je n'ai point cédé à de grandes lumières surnaturelles, ma conviction est sortie du coeur — j'ai pleuré, et j'ai cru.» Ten egotyzm był echem powszechnego uczucia. I wszyscy podobnie zapłakali, i byli chętni do wierzenia.

Pani de Stael miała wiele wspólnych s Chateaubriand'em zalet, dorównywając mu w bogactwie i blasku wysłowienia, przenosząc go głębokością myśli i bujnością imaginacyi — miała także silne i poetyczne religijne uczucie. Lecz religija w jej dziełach nie przybrała tak dzielnego i górującego charakteru jak u Chateaubriand'a. P. Stael nie ma tyle pewności — wnioskuje i spodziewa się, kiedy Chateaubriand twierdzi i obiecuje. Postępując krok dalej niż Pani Stael, Chateaubriand dotknął serc francuzów. Jego stopień w publicznem życiu, jego przebyte koleje, a nadewszystko jego egoizm, przymiot wprawdzie często wyśmiewany, lecz zawsze w wymownym pisarzu wielce dzielny, przyłożyły się do jego wsławienia, i geniusz jego był niewątpliwie zbyt stronniczo i niedokładnie ceniony przez tych, co wysokość pisarza mierzą na cieniu jego wziętości. Mimo to nie będziemy zbyt surowo rozbierali zasad, na których jego wielbiciele budowali swoje pochwały i panegiryki. Poważamy P. de Chateaubriand, sądzimy że usługi, jakie ziomkom swoim wyświadczył, każą mówić o nim z zachowaniem względów należnych temu, kto długo dobijał się o sławę i nakoniec spoczął pod zebranemi laurami. Chcemy tylko wyjaśnić pewne właściwości w umysłowem usposobieniu P. de Chateaubriand, które zdaniem naszem wywarły i dotąd zdają się wywierać, szkodliwy wpływ na literaturę francuską.

Jeżeli Chateaubriand wierzy w to co powiada, «że pisarze żyją tylko stylem» samo to przekonanie mogło stać się zródłem jego wad najniebespieczniejszych. Nie mógł wpaść

stylem. W poezyi ani Spensera, ani Shakespeara, ani Miltona, ani nawet Popa; w prozie ani Bacona, ani Raleigha, ani Johnsona, Addisona, Gibbona nieśmiertelność nie polega na ich stylu. Zaiste, pewna że styl pisarza działa na spółczesnych, może nawet i na tuż następujące pokolenie, ustanawia modę w literaturze, jak lord Rochester i zawołany strojniś Brummel stanowili mody ubiorów. Ale i mody stylu i mody stroju są równie znikome. Myśl wiekuje kiedy jej powłoka już dawno stała się przestarzałą. osobliwa fałszywszy aforyzm. Nie wiemy o żadnym prawie wielkim pisarzu, o którymby można powiedzieć że żyje swoim wością. Kiedy człowiek wyższej zdolności w błąd wpadnie, z błędu tworzy systemat, i na pewno możemy utrzymywać że Chateaubriand niosł cześć zbyt błahemu bożyszczu. Jego upędzanie się za stylem, upodobanie w połysku słów i w ozdobnym stroju brzmiących frazesów, są to najszkodliwsze i najbardziej zaraźliwe wady pisarskie. P. Chateaubriand zdaje się niepamiętać, że prawda nie była nigdy wyobrażaną w bogatym stroju; a w kwiecistych jego zdaniach prostota nawet pospolitego faktum zjawia się przybraną w najwyszukańsze szaty imaginacyi. Ztąd wszystkie jego pisma mają cóś sztucznego i teatralnego; wyrażenie bywa więcej niż myśl wydatne; i, jak rzeźbiarze przeszłowieczni w Rzymie stracili powab i siłę zwracając baczność więcej na draperyje niż na formy, tak i P. Chateaubriand coraz bardziej słabnie upędzając się za effektem. Obrazy jego nie nabierają więcej życia, choć są misternie ulepione z różnobarwnych marmurów i ozdobione brylantowemi oczyma. Ale s tem się łączą jeszcze wady, daleko gorsze niż sama manierność. Nic więcej nie zawadza prędkiemu podpatrzeniu i mocnemu ujęciu prawdy, nad zmudny dobor frazesów. Aulus Gellius gdzieś powiada, że to jest marnować *pondera rerum* na *verborum minutiis*. P. Chateaubriand chce zawsze powiedzieć cóś pięknego, i zawsze powie cóś fałszywego. Usiłując wzruszać i zadziwiać, niedba o sposoby osiągnienia swego celu. Dobierając pracowicie słowa, mało daje baczności na myśli w nich zawarte. W najuczeńszem nawet i najpracowitszem jego dziele w Génie du Christianisme, na żadnej karcie nie można się rozminąć z błędnym wywodem lub paradoxem. Jużeśmy wspomnieli iż niechcemy zarzucać P. Chateaubriand po co w tem jego dziele ogólny ton jest deklamacyjny. Przyznaliśmy że miał słuszne powody pisać jak poeta. Ale prawda może być równie w deklamacyi, jak i w dowodzeniu: w poecie tak dobrze jak w matematyku. U Shakespeara tyle jest prawdy, ile u Euklidesa. Nie ganimy P. Chateaubriand że ciągle przemawia do serca, lecz że ciągle sam drogę do niego psuje wyszukanemi ozdoby, że, rzucając fałszywe klejnoty w zdrój prawdy, mąci jego jasność.

Otwierając drugi rozdział Génie du Christianisme natrafiamy zaraz przykład zwyczajnych jego rozumowań. Zaczyna od metafizycznego założenia. «Nic nie ma w życiu pięknego, miłego lub wielkiego oprócz tajemnic,» a potem na wsparcie jego historycznym faktem udaje się do poetycznego zwrotu, «*Le secret* jest tak w sobie boski, że pierwsi ludzie w Azyi mówili w samych symbolach.» Autor chce zdaje się przez to powiedzieć, że ludzie, w dziecińtwie cywilizacyi, wyrażali się w hieroglyfach — i że pierwszy ich krok nie do *zatajenia* lecz do *zachowania* i podania potomności tego co wiedzieli, jest dowodem jaką cześć ludzie nieśli temu bóstwu: «le Secret.» Dawno powtarzane błędne zdania wydaje za pewniki. Tak naprzykład, bez bliższego zastanowienia się, wręcz utrzymuje, że stan najwyższej cywilizacyi, jest stanem najniższej moralności; że zostać poetą nie można, nie tracąc na mocy myśli. Ale nie dość że podoba sobie w takich jałowych zdaniach, lub w takich niedorzecznościach, nie używa ich na pojedyńcze ozdoby, lecz jeszcze stawi na nich całą budowę rozumowania, i w zarozumiałości która mu może i słusznie ściągnęła zarzut ogarnia wszystkie sztuki i umiejętności, nadstarczając sentymentalnością brak gruntownej nauki. Zapuszcza się w historyą naturalną, chcąc nam wytłumaczyć za co ryby nie mają organu głosu, kiedy ziemne zwierzęta mają «*des chants et des cris*.» Ktośby się spodziewał głębokiej fizycznej hypotezy: bynajmniej; Chateaubriand w stylu wyroczni daje za przyczynę, że woda «*a ses voix dans son propre élement, et qu'au contraire, la terre est muette*.» To może być bardzo ładnie powiedziane, ale ktoś inny nie tyle ufny w swoje frazesy, pewnieby tego nie powiedział. «*Ces hardiesses* (mówi nasz autor, ale rozumie się nie o sobie) *font un effet brillant; elles ont un faux air de génie*.» W krytyce nad którą P. Chateaubriand lubi się rozwodzić, chęć błyszczenia, a nieczułość na to co jest wewnętrznie prawdziwe, wiodą go do najnierozważniejszych twierdzeń. Ilekroć mu potrzeba ugruntować jaką część swojej teoryi, nie zastanawia się bynajmniej nad dowodami. Niech tylko ma miejsce na apostrofę, metaforę albo frazes, pewnym jest swego. Dla tego, po pierwszych prawdziwych założeniach, dalsze rozumowania opiera na zasadach których mu bujna imaginacyja dostarcza. Dowodzi zbawiennego wpływu chrześciaństwa na literaturę, a nie może skończyć nie porównawszy Homera z Wolterem! i tak mało baczy na niezbędną potrzebę stosowności w dramacie, iż za najwyższą zaletę przyznaje Rasynowi, że Fedrę jaką mamy w Greckich mytach przerobił na *épouse chretienne!* Podobnie uważa chrześciaństwo za bardziej sprzyjające sztukom pięknym niż klassyczna mitologija a to dla tego, że chrześciaństwo jest zarazem duchowne i boskie. Lecz dla tej właśnie przyczyny schodzi nam na oryginalnej formie w rzeźbiarstwie, dla tego w tej sztuce jesteśmy zwolennikami Greków. Duchowny i mistyczny pierwiastek może natchnąć poezyją, bo poezyją mniej zmysłowemi środkami budzi imaginacyą. Tak znowu ubóstwo Francyi co do historycznych pisarzy przypisuje temu, że francuzów życie nie dość jest domowem i prywatnem, aby mogli pisać historyą jak gdyby życie było bardziej domowe i prywatne, w owem burzliwem i ruchawem mieście, które wydało Tucydidesa

i Xenofona! Goniąc zawsze za czémś mocno rażącem wpada s sobą w sprzeczność: raz sili się na dowiedzenie szczęśliwej prawdy, że chrześciaństwo sprzyja naukom, a potem z największą twierdzi pewnością, że nauki prowadzą do bezreligijności, a bezreligijność do nauk. Ten to brak szykowności, i gruntownego nieretorycznego zamiłowania prawdy, niweczy dzielność najwymowniejszych stronic P. de Chateaubriand, psuje skutek najchwalebniejszych jego zamiarów, i sprawia iż trwałe wrażenie po dziełach jego pozostające wcale nieodpowiada okrzykom z jakiemi one bywają witane.

W teraźniejszych swoich «badaniach o literaturze angielskiej.» Chateaubriand obwołuje siebie założycielem nowej, lecz nam się widzi, że jest ostatnim z uczniów dawnej szkoły. Zdaje się że do ostateczności posunął znamiona pisarskiego talentu Rousseau, którego wpływ na swoje ukształcenie sam z otwartością wyznaje. Prawda, usposobienia ich są różne. Rousseau więcej ma namiętności, więcej spółczucia co do ogólnych potrzeb rodu ludzkiego, i w sposobie pisania, jakkolwiek nie szczędzi deklamacyi i sofizmatów, częściej jednak idzie drogą logicznego głębokiego rozumowania; jego założenia mogą być błędne, jego wnioski mylne, ale przechód rozumowania z jednych do drugich jest zawsze jasny i metodyczny. Chateaubriand gardzi wszelką metodą i symetryją. Rousseau rozumuje a potem sentymentalizuje: Chateaubriand właśnie przeciwną idzie drogą.

Lecz w tem Chateaubriand jest uczniem Rousseau, że należy do szkoły słów — nie rzeczy. *Atala* Chateaubrianda i *St. Preux* Rousseau, uważane pod względem utworu charakterów są słabe i ubogie. Każdy użyty jest tylko jako środek do wymownej deklamacyi: a napływ słów wcale nie zbogaca charakteru. Autor rośnie kosztem swego bohatera. Nie ganimy wymowy ani poezyi; są bowiem naturalne, są potrzebne do wyższych wymyśleń. Lecz wymowa i poezyja powinnyby zawsze tak być użyte, iżby przez nie charaktery zyskiwały na ozdobie i mocy. Tak w Hamlecie, wymowa jest częścią tego charakteru: bez niej charakter traci wszelki wyraz. Tak, iż niższy weźmiemy przykład, jedno z najbardziej poetycznych miejsc w Quentin Durward, jest ostatnia mowa cygana, Hayraddina, przed śmiercią. Lecz wykreślmy słowo s tej poezyi, i samo dokończenie charakteru będzie zepsute. Owoż w szkole pisania zaczętej przez Rousseau, a dalej prowadzonej przez Chateaubrianda, wymowa i *les belles phrases* są w związku jedynie s pisarzem jako wymownym deklamatorem, a nie s charakterem który jako artysta rysuje. Lecz szkoła co się w ostatnich latach we Francyi zjawiła, i której P. Chateaubriand mieni się założycielem, niewątpliwie mały ma związek z *Atalą* i *Julią*. Wiktor Hugo, przewodnik tych nowych pisarzy i jego naśladowcy, inną zupełnie mają dążność. W nich widzimy exageracyją charakteru, nie wysłowienia scen, nie uczuć namiętności, nie retoryki gorączkowej żądzy tworzenia, nie oryginalnych frazesów, lecz oryginalnych osob; nie uderzających przenośni, lecz uderzających dramatycznych sytuacji. Zródłem tej nowej szkoły nie jest ani Chateaubriand ani żaden inny narodowy pisarz, ale raczej nagły przypływ angielskiej i niemieckiej literatury (w miernych przekładach), w czasie kiedy Francya była dręczona konwulsijami moralnej i towarzyskiej rewolucyi. Shakespeare i Byron, Göthe i Schiller więcej się przyczynili do ugruntowania nowej francuskiej romantycznej szkoły, niż wszyscy spółcześni we Francyi pisarze razem wzięci. Lecz poza romantyczną szkołą wyrosła dzika gałąź, na którą P. Chateaubriand wywarł wpływ szkodliwy; mówimy o klassie pisarzy której pani Dudevand (G. Sand) przewodniczy. Bezwątpienia nie zdołamy go obwinić iżby się umyślnie do tego przyłożył. Nigdy jego żywa i jaskrawa deklamacya nie miała na celu osnować filozofiją występku. Nie zawsze może przenikać aż do prawdy, ale się nigdy nie kocha w zepsuciu. Przedewszystkiem P. Chateaubriand jest zawsze przyzwoitym człowiekiem (gentleman). W jego wadach nawet przebija się zawsze *un vreux chevalier*. *(d. c. p.)*

## OGŁOSZENIE.

(Udzielono.)

«W tutejszej drukarni Karola Kraja, znajduje się pod prassą nowe dzieło, pod tytułem *Amerykanka w Polsce*, romans oryginalnie w języku polskim napisany, w formie listów. Autor, wydając na świat tę pierwszą próbę swojego pióra, miał głównie na celu udzielenie niektórych swych uwag, a mianowicie dotyczących języka i literatury polskiej. Ciąg powieściowej treści przeplatają listy Amerykanki, przeniesionej na ląd starego świata, *o religii chrześciańskiej*, *o języku polskim*, *o oświeceniu w Polsce*, i *o poezyi polskiej*. Dzieło to składa się ze dwóch części, z których pierwsza w tych dniach wyjdzie już z druku, a następnie prenumerata w niniejszém piśmie ogłoszoną zostanie.»

Печатать позволяется. С.-Петербургъ. 29-го Апрѣля 1837. *Цензоръ П. Гаевскій.*

W DRUKARNI WOJENNEJ.